Zuza i Pan Przytulak z wizytą u koników

Pewnego słonecznego, wrześniowego dnia Rodzice postanowili, że pojadą całą rodzinką na małą wycieczkę. Wobec takiego postanowienia Mama wyjęła z „zuzikowej" szafy jeansowe spodnie, żółtą bluzeczkę i białą ażurową czapeczkę oraz wielokolorowe skarpetki. Wszystko oczywiście po to, by małej Zuzi nie było zimno i by jak zwykle wyglądała prześlicznie. Skoro już proces ubierania dobiegł końca, Zuza czekała niecierpliwie w foteliku samochodowym, oczywiście z Panem Przytulakiem, który zawsze towarzyszy swojej małej przyjaciółce.

Gdy wszyscy się już przygotowali i zapakowali do samochodu rodzinka wyruszyła w drogę. Jak zwykle podczas podróży Pan Przytulak, który ma lepszy widok za okno, opowiadał Zuzi co widzi. Tym razem opowiadał, o tym jak pięknie wrześniowe słoneczko przebija się przez korony drzew, jeszcze pełnych liści, lecz już nabierających barw soczystej czerwieni, żółci i brązu. Po raz kolejny dzięki opowieściom swojego przyjaciela Zuza nie zauważyła kiedy dojechali na miejsce.

Celem podróży okazała się bardzo przytulna restauracyjka, w której to Rodzice zjedli niedzielny obiad. Zuza nie mogła im towarzyszyć, ponieważ ciągle jeszcze pije tylko mleko, a Pan Przytulak, jak to on zadowolił się tylko zapachami. Zuza chciała już protestować: „Jak to? Mamo! Tato! To ma być ta wycieczka?!". Protest ten oczywiście byłby zaledwie „guganiem" i „gaganiem" popartym bardzo smutną minką, gdyby nie fakt, że Rodzice po skończonym posiłku wstali od stołu, a Mama z tajemniczym uśmiechem na twarzy powiedziała, że: „Teraz będzie niespodzianka". Po tych słowach Tata wziął Zuzę na ręce, Mama zaopiekowała się tymczasowo Panem Przytulakiem i tak przygotowani wyszli na zewnątrz, a tam…

Już po kilku krokach Zuza zauważyła, że nie są w takim całkiem zwyczajnym miejscu. Otóż wszędzie gdzie spojrzeć pełno było ogrodzonych pól, na których stały jakieś dziwne stworki, na długich nogach, z grzywą i ogonem. Zuza nie bardzo wiedziała co o tym sądzić i z pytającym wzrokiem patrzyła na Pana Przytulaka, który wystawił łepek z torby Mamy. Niestety nie potrafił jej pomóc tym razem, ponieważ był zbyt daleko od Zuzy i jego cichy głosik ginął w tłumie, a ponadto przy którymś ruchu Mamy, torba gwałtownie się poruszyła i Pan Przytulak wpadł do środka, gdzie musiał przeczekać resztę wycieczki. Wobec tego Zuza spojrzała na Tatę z nadzieją, że wyjaśni jej co to za stworzenia. Tata oczywiście opowiedział, że te zwierzątka to konie, które potrafią z gracją zarówno biegać jak i skakać przez przeszkody, a nawet wozić na grzebiecie tak dorosłych jak i dzieci, ale jednak trochę starsze dzieci niż Zuza. Tym właśnie koniom Zuza przypatrywała się bardzo długo, podziwiając ich umięśnione szyje, ogromne, piękne oczy oraz samą ich wielkość. Tak się na nie zapatrzyła, że gdy któryś z nich przejeżdżał obok niej to aż z gardła wyrwał się jej pisk radości i podniecenia.

Zuza jeszcze nie ochłonęła tego pierwszego wrażenia, jakie wywarły na niej konie, a już Rodzice powędrowali dalej. Kolejnym miejscem, do którego przybyli była zagroda, w której mieszkały jakby mniejsze wersje tych koników? Zuza nie mogła się nadziwić jak to możliwe, że tam konie były takie duże, a tu takie mikrusy?! Tata widząc zdziwioną minkę córeczki szybko jej wyjaśnił, że to są tacy mniejsi braciszkowie koników i nazywają się kucyki. Są do ich bardzo podobne, tyle że dużo mniejsze. Zuzka nie mogła się nacieszyć kucykami, zwłaszcza gdy Tata pozwolił zbliżyć rączkę do ogrodzenia, a jeden z kucyków po drugiej stronie dmuchnął z nosa takim zabawnym, ciepłym powietrzem. Z wrażenia, aż nie mogła zamknąć oczu, a gdy sobie uświadomiła, ze już wracają do samochodu, to leciutko sapnęła rozczarowana. Na szczęście humor szybko jej poprawiła obecność Pana Przytulaka, bo już wiedziała, że tym razem to ona będzie mogła opowiedzieć mu historię przed snem. Historię o wizycie u koników…

Thiril

wydrukowano dnia: 29.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026